Nr. 212 Kraków, Wtorek dnia 19 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 5 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, aleja Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 209.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Krwawa żertwa.

Z przeciętą aż do krtani szyją, po ciężkiem konaniu i straszliwym, nagłym lęku przedzgonnym, legła w ciszy lasu pod Polną ofiara okropnej zbrodni, dziewczyna biedna, spokojna, pracą swych rąk utrzymująca matkę i siebie. Przerażenie ogarnia na samą myśl o ostatnich chwilach cierpienia nieszczęśliwej, młodej, żądnej życia, wierzącej w życie i w swoje lepsze jutro, istoty. I zdaje się, że jeżeli sądowy zastępca poszkodowanej niepowrotnie matki tej ofiary, użył słów: to chrześcijańska męczennica — nie powiedział za wiele.

Chrześcijańska! Ten wyraz wszystko tłomaczy w tej niesłychanej tragedji, tragedji nie jednej rodziny ani narodu, ale całej ludzkości, tragedji tak okropnej, że wobec prawdy wykrytej procesem w Polnej, zapłakać chyba musiał i rozedrzeć szaty genjusz ludzkiego braterstwa.

Czyn osądzony tym procesem, to dopiero policzek kulturze, obyczajom, cnocie, wierze, miłości, to dopiero cios wymierzony wszystkiemu chrześcijańskiemu społeczeństwu, zadany tym stryczkiem, którym uduszono ofiarę i nożem rzezaka, którym przecięto jej szyję aż do kręgu!

Jakże marnie, nędznie i nikczemnie wygląda wobec tej cichej, twarzą do ziemi leżącej, krwi pozbawionej ofiary z pod Polnej, ów niby to niewinnie zasądzony żyd-zdrajca, dla którego żydowska prasa gotowa była wzywać piekieł na pomoc. Teraz pora wołać o ludzkość, o prawa natury, o pogwałconą godność człowieczą, o karę i straszną karę na sprawców zbrodni i na tych wszystkich, którzy od wieków już zbrodnię pokrywają, a wykonawców jej zasłaniają swoim potężnym wpływem przed sprawiedliwością i zemstą ludu!

Kiedy rozpoczął się proces w Polnej, czytaliśmy w żydowskich dziennikach artykuły, redagowane nie bez pewnego strachu i z nie dość dobrze udanem lekceważeniem, pełne odrzekań się Hilsnera, jako jednostki i wyśmiewania „głupiej, tylekroć już odpartej baśni“ — o mordzie rytualnym.

Żydowska prasa usiłowała pokryć milczeniem, a przynajmniej lekceważeniem obniżyć proces w Polnej, tem skwapliwiej, że przyszedł on bardzo nie w porę w chwili wytężonego starania, aby sprawę Dreyfusa i żydów zidentyfikować ze sprawą postępu ludzkości i sprawiedliwości, aby świat cały ruszył do krucjaty za żydowską sprawę.

Proces w Polnej był dla żydów niebezpieczny. Próbowano wszystkiego, coby tylko mogło Hilsnera izolować — pisano, że jest „nienormalny umysłowo“, że, „żydów nie lubi“, że, nawet „nie ma żydowskich rysów“, próbowano potem wpoić w czytelników przekonanie, że sprawa jest prowadzona stronniczo, że jest pod wpływem agitatorskiego szału, że świadkowie ulegli suggestji i zeznają to, czego nigdy nie widzieli! *Wiener Allgemeine Zeitung*, podając w sprawozdaniu z rozprawy przemówienie dra Baxy, opuszcza ustępy, w których mowa o tej zbrodni, jako o fanatycznym mordzie, niby to ze względu na ustawę prasową, co jest oczywiście perfidją, bo skoro wywód dra Baxy odbywał się na rozprawie publicznej, więc i drukowanym być może. Chodziło tu jednak o co innego: o to, aby rzucić podejrzenie na sąd, że pozwalał mówić na jawnej rozprawie takie rzeczy, któreby w druku musiały uledz konfiskacie, że zatem pozwalał „urabiać“ opinję ławy przysięgłych,... Zaiste, typowa dreyfusowska solidarność i przewrotność.

Fakty atoli mówią same za siebie. Prokurator państwa w jasnem i szczerem przemówieniu zupełnie niedwuznacznie wskazał, z jakim mordem ma się do czynienia. Nie mógł też powiedzieć inaczej wobec okropnego przebiegu aktu mordu, stwierdzonego wyraźnie przez rzeczoznawców, wobec bestjalskiego uderzenia kamieniem w głowę dla ogłuszenia, duszenia postronkiem za szyję dla obezwładnienia, a potem cięcia nożem jak zwierzęcia dla wyłowienia krwi.

Niepojętem wprost jest stanowisko żydów w tej sprawie, a nawet mocno podejrzanem: zamiast współdziałać razem z ludźmi dobrej woli w odkryciu i wytępieniu straszliwej sekty, oni usiłują omamić świat zaprzeczeniami istnienia strasznej instytucji. Zamiast w imię „praw człowieka“ i tak chętnie przez żydów sławionego postępu i kultury, przeciw ohydnej, antyspołecznej zbrodni, oni starają się „wykręcić“ fakty i sprawcę zasłonić przed odpowiedzialnością, a „Alliance israélite“ płaci obrońcę obwinionemu! Czyż przez to nie utwierdzają żydzi ogółu w przekonaniu, że się solidaryzują z krwawą instytucją morderczego rytuału?

Krwawe ofiary, nawet ze zwierząt, zniknęły już dawno z widowni świata jako nieludzkie i przeciwne idei Bóstwa, którego nie można chwalić mordem. Religja chrześcijańska usunęła tę orgję obrządków pogańskich i to jest jednym z jej wielkich trjumfów. Gdyby nawet to znalazła się gdzieś w dzikim zakątku ziemi sekta aryjska, któraby do swego kultu używała krwawej ofiary zwierzęcej (nie ma nawet mowy o ludzkiej), to niezawodnie Kościół chrześcijański byłby pierwszym, którÿby wystąpił do walki z taką dzikością, a za Kościołem poszłoby chrześcijańskie społeczeństwo.

U żydów zupełnie co innego. Nie ulega wątpliwości, że taki mord jest instytucją talmudyczną, sekciarską, a przytem wstrętną i zbrodniczą; czemuż społeczeństwo żydowskie nie wystąpi czynnie, aby wytępić ten straszny *ritus*, tylko czyni wszystko, aby go osłonić i zatrzeć jego ślady.

Jakiż stąd wniosek? Dla społeczeństwa chrześcijańskiego bardzo poważny. Wśród nas, na naszej ziemi, naszą pracą i naszym chlebem żyje rasa o przeciwspołecznych instynktach i o zgubnej dla nas etyce. Wobec tego, co stwierdził wyrok w Kutnej Horze, nabieramy przekonania, że żyjemy w czasach pierwotnych, z tą tylko różnicą, że wtedy przynajmniej niekrępowana niczem doraźna reakcja powstrzymywała zapędy zbrodniarzy — a dziś przemożny wpływ pieniężny żydów i ich solidarność niesłychana raczej wzmacnia zapędy ich złowrogie przeciw bezbronnym już dziś, choć pod osłoną nowożytnego państwa żyjącym jednostkom chrześcijańskich społeczeństw.

Oby tragedja w Polnej była pierwszym krokiem do wykrycia całej prawdy, a nadewszystko do przebudzenia się ludów dla obrony. Proces ten jest uzupełnieniem dreyfusjady: tam przekonał się świat, czem są żydzi, gdy idzie o obronę nawet zbrodniarza, jeśli jest żydem, przekonał się o bezdennym ich fanatyzmie, gdy walczą o własne interesy, a tu wyłania się okropny obraz piekielnej etyki najskrajniejszego, krwiożerczego egoizmu!...

Męczennica z Polnej nie zginęła napróżno, bo każda kropla jej krwi nosi w sobie żar przekleństwa na sprawców zbrodni i na tych wszystkich, którzy współmyślą ze zbrodniarzami, bo krew jej niewinnie przelana woła o pomstę do nieba i da Bóg, stanie się posiewem... karzącej sprawiedliwości.

Wydział krajowy o statucie dla Krakowa.

Prezydent Krakowa Friedlein otrzymał temi dniami z Wydziału krajowego następujące pismo w sprawie statutu dla miasta Krakowa:

„Przedłożony projekt statutu miasta Krakowa, opracowany na podstawie dotychczasowego prowizorycznego statutu, zawiera rozmaite poprawki i ulepszenia poszczególnych §§., w których krytyczny rozbiór Wydział krajowy nie wchodzi, ponieważ zmiany te nie są zasadniczego znaczenia i nie były jeszcze przedmiotem obrad Rady miejskiej i ponieważ Wydział krajowy, przedkładając sprawę Wysokiemu Sejmowi będzie miał sposobność swoje zapatrywanie objawić i ewentualnie stosowne wnioski przedłożyć. Wydział krajowy ogranicza się przeto do zakomunikowania J. W. Panu Prezydentowi kilku ogólnych spostrzeżeń nad całością projektu, które pod rozwagę wzięte być powinny. Statut miasta Krakowa z dnia 1 kwietnia 1866 jest statutem „prowizorycznym“, dopóki miasto Kraków nowego statutu na drodze ustawodawczej nie otrzyma (art. II. ustawy z dnia 1-go kwietnia 1866).

Ponieważ chodziło głównie o to, ażeby miasto Kraków obdarzyć jak najprędzej samorządem, ponieważ ten prowizoryczny statut miał być tylko aktem przejściowym, przeto nie rozpatrywano bliżej przedłożonego projektu, który ma cały szereg uznanych wad. Przedewszystkiem postanowienia statutowe są pomieszane z postanowieniami ordynacji wyborczej, wskutek czego pogląd na całość statutu i związek poszczególnych postanowień jest utrudniony. Powtóre zawiera cały szereg postanowień, które do regulaminów obrad i instrukcyj służbowych należą i tylko w regulaminach i instrukcjach Rad miejskich n. p. 30 miast są zamieszczone. W końcu istnieją w statucie liczne braki niezbędnie koniecznych postanowień, o czem poniżej. Jako przykład takich braków przytacza się fakt, że dopiero obecnie przedłożony projekt reformy, zawiera postanowienie, że gminie przysługuje prawo nadawania honorowego obywatelstwa zasłużonym mężom.

Mimowolnie nasuwa się myśl, że gdy po 33 latach prowizorjum, w którym to czasie tak Magistrat, jak i Rada miejska wiele cennych spostrzeżeń poczyniły, do reformy statutu przecież raz przystąpiono, czy nie należało opracować projektu statutu, któryby, uchylając wady dotychczasowego statutu, odpowiadał obecnemu rozwojowi ustawodawstwa statutowego. Poprawki na tle obecnie obowiązującego wadliwie zbadanego statutu, choćby były najlepsze, mogą tylko do pewnego stopnia wadliwości uchylić. Zamierzając zreformować obecny prowizoryczny statut, uprzytomnić sobie przedewszystkiem należy, jakie jest główne zadanie reformy.

Zadanie to jest: a) możliwe wzmocnienie władzy wykonawczej, a w szczególności Prezydenta i dostarczenie mu wszelkich środków, ażeby swemu trudnemu zadaniu mógł sprostać. W ścisłym związku z władzą zwierzchności pozostaje odpowiedzialność, tak wobec gminy, jak i wyższych władz i odpowiedzialność ta winna być w ustawie zamarkowaną; b) możliwie jasne i ścisłe określenie atrybucji magistratu szczególniej w sprawach własnego zakresu, ażeby się działalność sekcji, komisji i Magistratu nie krzyżowała i sprawy szybko załatwiane były; c) ścisłe rozgraniczenie działalności organów uchwalających i kon-

trolujących od działalności organów wykonawczych, co z naciskiem podnosimy, ażeby zapobiedz wdzieraniu się ciała uchwalającego w egzekutywę i odwrotnie. Według postanowień § 58 statutu składa się Magistrat z urzędników pod przewodnictwem prezydenta. Radcy Magistratu mają głos stanowczy, a przewodniczący rozstrzyga tylko w razie równości głosów. Ponieważ Magistrat jest pierwszą instancją w sprawach poruczonego zakresu (§ 103) i odwołanie od tegoż orzeczeń wnoszone być może do władzy politycznej II instancji, przeto wpływ samorządu, reprezentowanego przez Radę, wyszłą z wyborów, na tę kategorję spraw nie mógł być wielkim, mimo postanowienia statutu (§ 63), że Rada miejska czuwa nad czynnościami Magistratu w sprawach poruczonego zakresu.

Również i w sprawach własnego zakresu działania, nie określa statut należycie zakresu Magistratu i jego stosunku do sekcji. Wadliwość tę w ustroju naprawia projekt nieznacznie o tyle, że powołuje wiceprezydentów, wyszłych z wyborów, w skład Magistratu. Statut miasta Lwowa powołuje delegatów Rady miejskiej w skład Magistratu — zaś Magistraty w 30-tu miastach, objętych ustawą z 13 marca 1889, składają się z samych delegatów Rady miejskiej, którzy tytuł asesorów noszą. Zakres działania takiego Magistratu zbliża się do zakresu „Stadtrathu“ w niemieckich miastach w przeciwieństwie do „Stadtverordnetencollegium“.

Tych kilka uwag podaje Wydział krajowy celem zastanowienia się, czyliby nie należało wzmocnić Magistratu pierwiastkiem autonomicznym. Co się tyczy sekcyj Rady miejskiej, to zakres działania tychże jest bardzo rozległy. W szczególności: a) Rada miejska jest uprawniona przekazać wiele agend, do jej zakresu należących, sekcjom do załatwienia. W takim razie wstępują sekcje w atrybucje Rady miejskiej, jako organu uchwalającego (60 proj.). b) Kontrolują czynności Magistratu (75 proj.); c) przygotowują przedmioty, do zakresu działania Rady miejskiej należące (75 proj.); d) sekcje, względnie podkomisje sekcyj, zajmują się poszczególnemi gałęziami administracji miejskiej. Pod tym względem czynimy następujące uwagi: Na wniosek prezydenta, względnie Magistratu, może Rada miejska wybrać komisje celem zawiadywania poszczególnemi gałęziami gospodarki miejskiej. Komisje te jednak są organami władzy wykonawczej, stoją pod przewodnictwem prezydenta lub przez niego wyznaczonego wiceprezydenta i winny stosować się do zarządzeń prezydenta lub zastępcy.

Drugą kategorją komisji są sekcje, wybrane przez Radę miejską, jako organy władzy uchwalającej i kontrolującej; załatwiają ona sprawy imieniem Rady miejskiej, kontrolują Magistrat, trutynują wnioski Magistratu, należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie mają prawa mięszać się w gospodarkę miejską. Następnie co się tyczy owych postanowień statutu, które przepisy, dotyczące wyborów, obejmują, byłoby bardzo wskazane, żeby te przepisy wyeliminowane były ze statutu i zamieszczone w osobnej ordynacji wyborczej dla miasta Krakowa, przytem zwracamy uwagę na projekt ordynacji wyborczej dla 30-tu miast, który Wydział krajowy na podstawie wyczerpujących obrad ankiety Wys. Sejmowi sprawozdaniem z dnia 15 września 1896 przedłożył. Projekt ten zawiera wiele postanowień, które w znacznej części do ordynacji wyborczej miasta Krakowa zastosowaćby się dały. Co się zaś tyczy zmian w urządzeniu kół wyborczych, jakie komisja statutowa zaprojektowała, to tychże Wydział krajowy już obecnie ocenić nie może, gdyż do tego potrzebne są daty statystyczne z ostatnich wyborów, a nadto szczegółowe wykazy przedewszystkiem co do podatku zarobkowego Wydział krajowy sądzi, że JWPan Prezydent, przedkładając projekt, już przez Radę miejską uchwalony, udokumentuje tenże w sposób powyżej nadmieniony.

W końcu zwracamy uwagę JWPana Prezydenta na braki wielu postanowień, które w statucie znajdować się winny i w innych statutach są zamieszczone. I tak: brakuje pomiędzy innemi w projekcie statutu postanowienia co do obowiązku Rady miejskiej czuwania nad tem, ażeby ubodzy byli zaopatrzeni i postarania się o potrzebne środki; dalej opuszczony jest cały dział, znajdujący się tak w ustawie gminnej, jak i w ustawach dla 30-tu miast, w ustawie dla miasteczek, w statucie miasta Lwowa (dział V) o gospodarstwie gminnem, a zatem o inwentarzu, o układaniu budżetu, o terminach do układania budżetów, o komplecie Rady przy ważniejszych uchwałach i zamknięciu rachunków, o terminach zamknięcia rachunków, o obowiązku skontrowania kasy przez Radę miejską, a w końcu nie ma postanowienia o władzy dyscyplinarnej nad członkami zwierzchności i o odpowiedzialności za szkody, wyrządzone w gminie, w drodze prawa. Powyższe uwagi, nieprzesądzające niczemu, podaje Wydział krajowy pod rozwagę czynników, które się ułożeniem statutu zajmują, wyrażając przekonanie, że reprezentacja gminy dołoży wszelkich starań, ażeby statut był należycie ułożony i co rychlej przedłożony.

Marszałek krajowy *Badeni* m. p.

Członek Wydziału krajowego *Vayhinger* m. p.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Komitet domu polskiego w Mor. Ostrawie przysyła nam następującą odezwę, którą niniejszem ogłaszamy, dołączając do niej serdeczne „Szczęść Boże!“

Rodacy!

Rozwój nowożytnego przemysłu i zapotrzebowanie robotnika, a nadto ciężkie warunki polityczne, wśród których żyjemy, spowodowały tłumną emigrację ludności naszej w różne strony i części świata. Jest to fakt, któremu niepodobna zapobiedz, a naszym obowiązkiem stało się baczne nań zwrócić oko i wyciągnąć z niego najpożyteczniejsze, o ile można, dla wychodźców, a przez to samo i dla narodu naszego konsekwencje.

Między innemi i na kresach polsko-śląskich znalazło się przeszło 40.000 naszych braci. — Olbrzymi ten napływ składa się przedewszystkiem z warstwy robotniczej, czyli inaczej mówiąc z podkładu, na którym rozrasta się bujnie polip obcych społecznie i narodowo, a w wielkiej części również napływowych, wrogich nam żywiołów. Robotnik nasz przynosi zdrowe ręce do pracy i za te się płaci, lecz o rozwój umysłowy tego robotnika nikt się nie troszczy i nie przedstawia on w tutejszych stosunkach najmniejszej dla obcych wartości. — I wtedy dopiero wzięliby go ciż obcy w rachubę, gdyby się wypaczył wbrew przyrodzonym swoim warunkom.

Język polskiego ludu nie znajduje uwzględnienia ani nawet poszanowania w instytucjach publicznych i prywatnych; stąd pochodzi większa trudność w uzyskaniu lepszych stanowisk, stąd wysługiwanie się po cudzych progach i stawanie ciężarem gmin przynależności w wypadkach kalectwa lub starości; — to również tłomaczy zdanie sąsiadów, że przeznaczeniem naszem jest stanowić podkład ich narodu.

Ludność śląska tubylcza posiada szkoły od 80 przeszło lat i łatwiej sobie przyswaja język sąsiadów naszych, a tym sposobem łatwiej zdobywa pożywniejszy kęs chleba, lecz niestety przez to samo zlewa się często z nimi w jedną narodową całość. Natomiast ludność mazurska, conajmniej w 4/5 częściach pozbawiona elementarnej wiedzy, analfabetyczna, nieświadoma obywatelskich praw, — staje się li tylko niewolniczą glebą dla obcego posiewu.

Ciemnota i nędza po jednej — wyzyskiwanie po drugiej stronie — są nieodstępnymi tutaj towarzysza-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

152 (Ciąg dalszy)

— A więc pan gotów? — Więc pisz pan, jak następuje: „Oto jest moja, Noela Vanstona, obecnie zamieszkałego w Balliol-Cottage obok Dumfries, ostatnia wola i testament. Odwołuję całkowicie i we wszystkich punktach testament mój, napisany 30 września 1847 r. i mianuję pismem niniejszem kontre-admirała Artura Evegarda Bartrama z St. Crux w Marsch, Essex, jedynym wykonawcą tej mojej woli“.

Po napisaniu tego dokumentu, nastąpiła pauza. Oboje patrzyli na siebie w milczeniu.

— Czekam, abyś pan swym majątkiem rozporządził — pańskim wielkim majątkiem, panie Noel.

On tymczasem skubał w milczeniu chorągiewkę pióra gęsiego.

— Może panu pomoże w tej sprawie tekst poprzedniego testamentu. Czy mogę zapytać, komu pan chciałeś zostawić resztę swojego majątku po odciągnięciu owych ośmdziesięciu tysięcy funtów?

Wahał się wypowiedzieć, że całą resztę zapisał był swemu kuzynowi Jerzemu Bartramowi, przytem bowiem pokazałoby się było, że nazwisko pani Lecount nie zostało wcale w testamencie wymienione.

— Nie chcę mówić o żadnym innym, jak tylko o obecnym testamencie — rzekł mrukliwie. — Pierwszą rzeczą jest...

Tu zamilkł.

— No, panie? — pytała pani Lecount.

— Pierwszą rzeczą, moja Lecount...

— No, co, panie?

— Pierwszą rzeczą jest, abym pani wystawił legat, nieprawdaż?

Powiedział to takim tonem, jak gdyby go nadzieja otrzymania odmownej odpowiedzi całkiem jeszcze nie opuściła.

Pani Lecount odpowiedziała jednak spokojnie, jak osoba, której się to słusznie należy:

— Dziękuję panu, panie Noel.

— Trudność leży w tem, ile — mówił dalej i kroplisty pot zrosił jego czoło.

— Nieboszczyk ojciec pański usunął był już tę trudność w czasie swej ostatniej choroby, czyż nie tak?

— Nie przypominam sobie.

— Gdyśmy przy jego łóżku siedzieli i daremnie usiłowali nakłonić, aby spisał testament, wówczas wypowiedział mi kilka głęboko odczutych słów, które na wieki drogiemi zostaną w mej pamięci. Czy pan zapomniałeś te słowa?

— Tak jest — rzekł zmieszany.

— W mem obecnem położeniu delikatność nie pozwala mi dopomódz pańskiej pamięci — rzekła, patrząc na zegarek i niezważając wcale, że on w największem zakłopotaniu kręci się na swem krześle.

— Cóżbyś pani na to... — rozpoczął i nagle znowu przerwał.

— No, panie?

— Cobyś pani... na... na... tysiąc funtów powiedziała?

Pani Lecount wstała z miejsca i spojrzała mu z największem oburzeniem prosto w oczy.

— Usługa, jaką panu dziś wyświadczyłam, daje mi przynajmniej pewne pretensje do pańskiego szacunku! — rzekła. — Żegnam pana.

— Dwa tysiące! — zawołał Noel Vanstone w największej rozpaczy.

Ona tymczasem uporządkowała w milczeniu swoje papiery i przewiesiła torebkę podróżną przez ramię.

— Trzy tysiące!

Pani Lecount z wyrazem pogardy zarzuciła swój szal na ramiona i otwarła drzwi.

— Pięć sysięcy! — zawołał Noel Vanstone, załamując ręce.

Przymknęła powoli drzwi i cofnęła się o jeden krok wstecz.

— Czy bez taksy spadkowej?

— Nie!

Odwróciła się i napowrót otwarła drzwi.

— Tak!

Pani Lecount zajęła swoje dawne miejsce przy stole, jak gdyby nigdy nic nie zaszło.

— Pięć tysięcy funtów bez stempla spadkowego, oto suma, którą mi przyrzekł ojciec pański, wdzięcznym umysłem powodowany — rzekła spokojnie — i gdyby tak pan zechciał swą pamięć natężyć, to niechybniebyś pan sobie te szczegóły przypomniał. Przyjmuję spełnienie przez pana ojcowskiego przyrzeczenia i to mi wystarczy. Nie chcę z mojej sytuacji i z pańskiego strachu korzyści ciągnąć. Chroni pana również szacunek, jaki mam nie tylko dla siebie ale i dla sławnego nazwiska, które noszę. Wdowa po profesorze Lecompte bierze tylko, co się jej należy i nic więcej. Jeżeli pan już przyszedłeś do siebie, to możemy kontynuować.

Zostawiła mu chwilę czasu do namysłu i dyktowała dalej:

„Zapisuję pani Virginji Lecompte, wdowie po profesorze Lecompte z Zurychu, sumę pięć tysięcy funtów bez opłaty taksy spadkowej, przez co nie tylko wyrażam uznanie za wierne i oddane mi usługi pani Lecompte na jej stanowisku, jako mojej zarządczyni domu, lecz spełniam także wolę mojego ojca, który jej tę samą sumę w testamencie chciał zapisać“...

— Czy pan już napisałeś ostatnie słowa? — zapytała.

— Tak jest.

— Dziękuję panu, panu Noel — rzekła, podając mu rękę przez stół. — Legat ten jest uznaniem pańskiego ojca, słowa w testamencie są pańskiem dla mnie uznaniem.

Uśmiechnął się po raz pierwszy.

Bez względu na to, co uczynił jego ojciec, on sam zrobił dobry interes.

— Na kogóż więc przejść ma pański wielki majątek?

(Ciąg dalszy nastąpi)

mi robotniczego, prostodusznego ludu. Tylko krzewieniem oświaty można stopniowo usunąć to złe i obudzić gasnące w sercach uczucie ojczyste, obudzić uczucie przedsiębiorczości, samopomocy i solidarności w sprawach wspólnych. Tylko przez oświatę możemy dojść własnych przyrodzonych praw i zapewnić młodszemu pokoleniu szczęśliwszą dolę.

Jednym z najważniejszych punktów na zachodnich kresach jest Morawska Ostrawa. Tutaj tysiące polskiego ludu pracuje w oddaleniu od swej ojczyzny, bez szkół, bez opieki, bez dachu własnego, zatracając wśród ciężkiej pracy i trudnych warunków — pamięć i poczucie narodu i pochodzenia, i to bez żadnych dla siebie korzyści.

Pragnąc w części przynajmniej zaradzić złemu, zawiązał się miejscowy komitet z ludzi, szczerze dla dobra swych braci myślących i postanowił wybudować dom; — dom, w którym starzy i młodzi, — nabywać by mogli potrzebnych wiadomości w wiedzy ogólnej i zawodowej, gdzieby się znajdowała szkoła dla analfabetów, gdzieby w najbliższej przyszłości można pomieścić uniwersytet ludowy. Dom ten ma się stać równocześnie centrum zbornem i towarzyskiem całego miejscowego społeczeństwa polskiego; — w chwilach wolnych od pracy biedny i zamożniejszy znajdzie tu potrzebną duchową rozrywkę.

Koszty wybudowania tego domu, według umieszczonych szkiców wynosić będą około 65.000 złr. Fundusze, którymi komitet rozporządza — to jest zakupiony place i akcje czyli wkładki członków założycieli, ewentualnie nawet wziąwszy pod uwagę pożyczkę hipoteczną — nie starczą żadną miarą do zupełnego wykonania zamierzonej myśli.

Zwracamy się więc do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie. Tam gdzie idzie o prawdziwą oświatę, a tem samem o dobrobyt ludu, o wspólny i wszystkie stany obchodzący interes, — niechaj każdy humanitarne nasze dążenia poprze czynem, — aby choć w części wynagrodzić to, co błędy historyczne w pracy naszej narodowej zniweczyły.

Prosimy więc o zasiłek pieniężny i to albo przez podpisanie udziału (jeden udział wynosi 10 złr.), lub też jakimkolwiel choćby najmniejszym datkiem, który według obowiązującej nas ustawy zaliczonym będzie do funduszu rezerwowego. Tworząc pożyteczne dzieło dla swoich, tworzymy dla samych siebie, a każdy grosz wdowi przyczyni się do dobra cierpiącego tutaj ludu polskiego. Wierzymy mocno, że głos nasz odbije się rozgłośnem echem, a nowa placówka, oparłszy się o twardą pierś naszego ludu, stanie się nowem źródłem siły i żywotności, a przez to samo nowym krokiem do odrodzenia. Tak udziały jak i wkładki prosimy nadsyłać pod adresem upoważnionych do tego niżej wymienionych osób i instytucyj. Komitet 1. *Dr Wacław Seidl.* Niem. Lutynia (Śląsk.-austrjacki). 2. *Jan Ochoński.* M. Ostrawa ul. Hermańska. 3. *Czytelnia ludowa w Cieszynie.*

Z KRAJU.

Lwów, d. 17 września.

Sprawa dra Rutowskiego w galicyjskiej Kasie oszczędności. Jak istotnie rzeczy stoją? — Pani Furman w sprawie Kasy oszczędności. — Faktyczne objęcie metropolji, przez ks. arcybiskupa Kuiłowskiego. — Budująca charakterystyka dostojnego nominata. — Lombard miejski. Akademja handlowa we Lwowie.

Interesującą wiadomość, którą podałem niedawno telefonicznie o tem, że tutejsza Kasa oszczędności wytoczyła proces p. drowi Rutowskiemu, posłowi do Rady państwa o 100.000 złr. i zarządzenie konkursu nad majątkiem, nie wyłoniła się raptem, lecz przemyśliwano nad nią od dłuższego czasu. P. Rutowski zażegnywał burzę, jak mógł, płaceniem procentów i żądaniem zwłoki, co do zwrotu kapitału. Nareszcie, sprawa rozbiła się o stanowczość obecnej dyrekcji, ale, jak się dowiaduję, znowu weszła na drogę układów. Ponieważ tego rodzaju proces z konkursem, pozbawiłby p. Rutowskiego mandatu poselskiego, przyjaciele polityczni p. posła postanowili mu przyjść w pomoc w ten sposób, że pewną część kapitału wypożyczonego pragną zapłacić gotówką, a spłatę reszty ratami poręczyć. Czy dyrekcja Kasy oszczędności zgodzi się na to — nie wiem, a ponieważ główny dyrektor, p. Antym Nikorowicz, nie jest obecnie we Lwowie i bawi na dłuższym urlopie, dyrektor działu hipotecznego, p. dr Steczkowski, sprawy tej rozstrzygać nie chce, a trzeci dyrektor pomocniczy, p. dr Stroynowski także wyjechał ze Lwowa, więc sprawa będzie w zawieszeniu. Swoją drogą, prawdą jest, że syndyk Kasy oszczędności, p. adwokat dr Dąbrowski, sprawę przed sąd wytoczył, co do której, jednak terminu jeszcze nie ma.

Dowiaduję się, że sprawa pani Forman (przyjaciółki nieboszczyka Zimy), będzie traktowana oddzielnie od głównej sprawy Kasy oszczędności, która ma się rozpocząć, jak wiadomo, dnia 2 października. Pani Forman jest pociągnięta do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, co do pochodzenia majątku, którym obecnie rozporządza. Jest to ładna kamienica na ulicy Szopena i kapitał w gotowiźnie, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy złr. Dodaję, że pani Forman znajduje się na wolnej stopie.

Pewne przyjemne zdziwienie wywołuje tu zachowanie się publiczne ks. metropolity Kuiłowskiego. Już w jednej z poprzednich korespondencyj zaznaczyłem, że ks. arcybiskup Kuiłowski unika systematycznie i stanowczo wszelkich owacyj i pod tym względem do niczego nakłonić się nie da. Gdy przed tygodniem wrócił z Wiednia, po złożeniu przysięgi w ręce cesarza, ominął formalnie duchowieństwo, które się zebrało na dworcu kolejowym, aby go uroczyście powitać. Zaczętą mowę przez ks. infułata Bieleckiego przerwał słowami: „Ja niczeho ne potrebuju" i szybko podążył do swojego pojazdu, a przybywszy do św. Jura, jeszcze szybciej udał się do mieszkania. Gdy dostojnemu nominatowi zrobił jeden z dygnitarzy kościelnych uwagę, że dla *decorum* należałoby zachować pewne względy i nie zaniechiwać uroczystościowych przyjęć ks. metropolity, odparł: „Ja dla *decorum* nic robić nie będę, tylko dla prawdy i dla naszej wiary katolickiej świętej, a one obydwie obejdą się bez takich festynów, bez uczt i bez toastów — ja nie po to przyjąłem na siebie tak ciężkie obowiązki, aby się nimi chlubić i bawić, lecz aby pracować i być pożytecznym dla Kościoła i dla narodu". Po kościelnem tedy nabożeństwie, sprawy w metropolji weszły na normalną drogę i wszelkie uroczystości skończyły się, a ks. kanonik Lewicki odwiózł podpisane dokumenty do Rzymu.

Jest u nas teraz na porządku dziennym sprawa założenia lombardu miejskiego. Sprawa ta pokutuje już od dłuższego czasu, a im dłużej pokutuje, tem dotkliwsze okazują się skutki.

Oprócz oddziałów zastawniczych w tutejszych bankach, zastawów tylko na kosztowności, Lwów, posiadając już blisko 170.000 stałej i niestałej ludności, nie ma żadnego lombardu. Przed laty tak nazwany wśród ludu „Bank szmaciany", choć w małej części czynił zadość potrzebom, ale zakład ten zbankrutował, naczelny dyrektor uciekł i gdzieś przemieszkuje w Australji, a teraz, mimo ustawy o lichwie, żydzi po różnych zaułkowych norach za bezcen na fanty pożyczają pieniądze i uprawiają lichwę pod rozmaitemi formami wśród drobnych rzemieślników, przekupniów i robotników. Magistrat lwowski, czy tam Rada miejska, oddawna myśli o założeniu miejskiego lombardu, ale tylko myśli, a to jest strawa, którą się wyżywić nie można. Więc teraz ma ta kwestja wejść w czyn, ale, jak zwykle u nas, decydują zawsze fundusze. Zapewniają jednak, że potrzebny fundusz na rozpoczęcie lombardu musi się znaleść, a powstanie tego zakładu jest tak ważne i piekące, że lepiej oszczędzić na czem innem, aniżeli pozwalać na rozbój lichwiarski wśród najbiedniejszej ludności naszego miasta. Zapewniają również, że p. prezydent Małachowski wziął sobie za punkt honoru, aby sprawę lombardu miejskiego przyprowadzić do skutku. Miejmy nadzieję, że zdoła to uczynić!

ZE SWIATA.

Berlin 15 września.

Żydzi i wystawa paryska. — Fiasko żydowskiego bojkoku. — Europojski Rechtsschutzverein. — Dreyfus a Armeńczycy.

Obok zażartej agitacji za obaleniem nowego wyroku sądu wojennego lub przynajmniej ułaskawieniem Dreyfusa, wszystkie pisma na świecie, stojące na żołdzie syndykatu, rozwinęły intenzywną działalność, w celu przeforsowania powszechnego o ile możności bojkotu przyszłorocznej wystawy paryskiej.

Z niesłychaną, wszelkie granice przekraczającą zuchwałością, organa żydowskie stawiają wprost kategoryczne żądanie, aby przemysłowcy „państw cywilizowanych" wstrzymali się od obesłania wystawy paryskiej w przyszłym roku. I z tą samą arogancją i perfidją piśmidła żydowskie usiłowały wmówić w świat łatwowierny, iż rządy, zwłaszcza rząd niemiecki, solidaryzują się z tym ruchem wstrętnym. Czyżby świat cały już miał być żydowski, można się było z przerażeniem zapytać w pierwszej chwili, czytając kłamliwe doniesienia i korespondencje szmat żydowskich z Wiednia, Berlina i Budapesztu?

Uspokójmy się jednak, bo tak źle jeszcze nie jest. Cała agitacja w szerokich kołach przemysłowców bardzo mało, a u rządów interesowanych żadnego nie znalazła oddźwięku. Nawet *Berliner Tageblatt*, który współzawodniczył z wiedeńskimi „leib"-organami żydostwa w tej przewrotnej agitacji, musiał świeżo przyznać, że „w Niemczech, jak i we wszystkich krajach dał się czuć silny prąd przeciw propagowanemu bojkotowi wystawy". Najsilniej prąd ten przeciwny objawiał się w Ameryce, gdzie właśnie według żydowskich korespondencyj pierwsza zrodzić się miała idea bojkotu. Żydostwo w Niemczech wobec tego dostało strachu i sama prasa żydoska wyraźnie już zaczyna się cofać, a pierwszy berliński organ *Alliance Israélite* pisze z kwaśną miną, iż nie byłoby mądrze ze strony wystawców niemieckich, gdyby jednostronnie się wycofali, bo przez to poparliby tylko interesy swych zagranicznych konkurentów, i że dlatego ruch zmierzający do wywołania bojkotu prawdopodobnie upadnie".

Zresztą, przedstawiciel niemieckiej komisji wystawowej, tajny radca Sewald, oświadczył wobec pewnego wybitnego dziennikarza berlińskiego, że wystawa z polityką nic nie ma wspólnego, gdyż ma na oku cele wyłącznie gospodarcze, że odmowa nie jest nawet tak łatwą, jak się zdaje, ponieważ każda gałąź przemysłu występuje jako całość, do którego poszczególny przemysłowiec przyczynia się swoją cząstką i że wskutek tego odrazu cała branża musiałaby nie być reprezentowaną; że francuska dyrekcja wystawy zawsze udzielała działowi niemieckiemu najchętniejszego poparcia i że wobec panujących serdecznych stosunków między Niemcami a Francją, ruch bojkotowy musi pozostać burzą w szklance wody.

Ruchem bojkotowym kieruje t. zw. „Europäischer Rechtsschutzverein", który nie jest niczem innem jak ajencją syndykatu dreyfusowskiego. Z drukowanego programu, jaki ten Verein rozesłał do dzienników niemieckich, przytaczamy na okaz niektóre ustępy, charakteryzujące jaskrawo sposób prowadzenia walki przez żydów. „Zranimy Francję, w miejscu ze stanowiska gospodarczego najsłabszem, a to zmusi ją do przywrócenia u siebie powagi „prawa i sprawiedliwości". Francji nerwem żywotnym jest przyszłoroczna wystawa. Tej nie powinien zwiedzić żaden obcokrajowiec, a Paryż poniesie tak dotkliwe straty, iż wnet potem porządni Francuzi (czytaj: panamiści i dreyfusiści) wezmą górę. Cały świat „cywilizowany" stoi frontem przeciw Francji i łatwem (?) będzie zamknąć francuskiemu przemysłowi wywóz za granicę! Gdy towary i wina francuskie nie będą miały za granicą zbytu, same stosunki zmuszą Francuzów do roztropności. Deficyt wystawy sam obniży francuski kredyt narodowy na długie lata, a przez ten czas niech się Francja uczy szanować prawa ludzkie.

„Europejski „Rechtsschutzverein" podjął się kierowania we wszystkich krajach kuli ziemskiej agitacją zmierzającą do tego, aby wystawę paryską uczynić wszędzie niepopularną i przeszkadzać jej frekwentowaniu, oraz obsyłaniu. Przez energiczne współdziałanie społeczeństw niefrancuskich doprowadzimy do tego, iż kilka miljonów ludzi mniej zwiedzi wystawę, a Francja straci może więcej niż miljard franków,.... jej kredyt państwowy obniży się niesłychanie i t. d."

Ten ustęp wystarczy, aby rzucić światło na charakter żydowskich machinacyj, prowadzonych nibyto imieniem niemczyzny!

Nader trafnie pisze berlińska *Tägliche Rundschau* w artykule omawiającym postawioną przez żydostwo kwestję: „Los von Frankreich", że gdy przed dwoma laty dziesiątki tysięcy najniewinniejszych Armeńczyków wśród niesłychanych męczarni padło ofiarą krwawej rzezi tureckiej, wtedy ta sama prasa, która obecnie nie znajduje słów oburzenia na dziesięć lat więzienia, była zupełnie zimną i twierdziła, że rzezie te są wewnętrznemi sprawami Turcji, które Niemców nic nie obchodzą, i że mieszanie się do tych spraw szkodziłoby tylko celom polityki niemieckiej. A teraz wbrew tej polityce, która coraz lepsze nawiązuje stosunki do Francji, ta sama prasa dla skazania jednego żyda-zdrajcy rewolucjonizuje świat cały pod płaszczykiem obrony „wolności i praw człowieka!"

Dostawy: Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje dostawy materjałów na rok 1900. a mianowicie: różnych odlewów żelaznych, haków do ciągła wozowego („Zughaken"), blachy miedzianej, rur miedzianych, drutu miedzianego, cyny itd.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 17 lipca b. r. przysługuje fabrykantom likierów. pracującym na eksport po za granice monarchji, prawo sprowadzania wolnego od podatku spożywczego spirytusu i cukru.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, chcąc stronom interesowanym ułatwić korzystanie z tych ulg, przygotowała formularze odnośnych podań i udziela takowych bezpłatnie za zgłoszeniem się do sekretarjatu (Gmach głównej poczty I p.).

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawy niżej wymienionych materjałów potrzebnych w r. 1900.

Wyroby z lanego żelaza: łożyska wozowe, klocki hamulcowe, sprężyny płaskie i ślimakowe, jakoteż wyroby metalowe: blacha miedziana, nasady miedziane do rur, rury miedziane, sztaby miedziane, drut miedziany, cyna, antymon, ołów, rury ołowiane, plomby z ołowiu, blacha mosiężna i drut mosiężny, blacha i drut, akfongowe, blacha cynkowa, cynk.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, oraz Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie.

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Kalendarz kościelny. We wtorek Januarego, męczennika i Konstantego, wyznawcy; w środę Suchy dzień, Eustachego, biskupa i Faustyna; w czwartek Mateusza, apostoła i ewangelisty.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 5 minut 24, zachód przypada o godzinie 5 minut 43, długość dnia godzin 12 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 19-go września o godzinie 7-mej rano barometr 737,8, termometr + 13 6 C., wilgotność 82 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 9

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 19 b. m.: „**Anonimy**“, farsa w trzech aktach z francuskiego.

W środę, dnia 20 września: „**Woźnica Henszel**“, sztuka w 5 aktach Hauptmana.

W czwartek, dnia 21 września: „**Zaczarowane Koło**“ L. Rydla.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni ma się zupełnie dobrze, chód tylko ma jeszcze nieco utrudniony i posługiwać się musi laską. W niedzielę po raz pierwszy wyjeżdżał i kazał się zawieść do kościoła, gdzie był na mszy św.

Dr Józef Surzycki, lekarz fundacji Helclów, powrócił do Krakowa i ordynuje jak dawniej przy placu Franciszkańskim l. 1, I piętro.

Grono profesorów szkoły realnej bardzo się w tym roku zmieniło. Wielu zastępców nauczycieli otrzymało posady stałych profesorów w różnych miastach, kilku przeniesiono, a natomiast przybyło dziewięciu nowych członków grona nauczycielskiego. Do tych, co opuścili Kraków, należał p. August Jasiński, długoletni nauczyciel szkoły realnej. Taktem i gorliwością zyskał sobie miłość młodzieży i szacunek nietylko w sferach szkolnych, ale i w szerszem kole obywatelskiem. Całe grono profesorów, z dyrektorem dr. Petelenzem na czele, żegnało go w czwartek w hotelu „pod Różą“ ucztą pożegnalną, na której witano też serdecznie nowych kolegów. Nastrój był nietylko przyjacielski, ale jakby braterski, bo powszechnie wiadomo, że w gronie profesorów szkoły realnej panuje niezwykła harmonja. Panu Augustowi Jasińskiemu życzymy z całego serca „Szczęść Boże“ na nowej posadzie w Nowym Sączu.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie donosi nam, że dotychczasowy rozkład jazdy w obrębie dyrekcji krakowskiej pozostaje ważnym, po zniesieniu pociągów sezonowych, uwidocznionych w rozkładzie jazdy Nr V, ważny od 1 maja b. r. i nadal na porę zimową roku 1899/1900.

Ponieważ pociąg mieszany kolei północnej nr. 1625 odchodzący z Krakowa o godz. 5·15 rano do Bonarki, przestaje kursować od 1 października b. r. przeto podróżni chcący się udać pociągiem nr. 1032, odchodzącym z Podgórza-Płaszowa o godz. 5·35 rano, w kierunku do Oświęcimia, muszą dojeżdżać do stacji Podgórze-Płaszów, albo do przystanku Podgórze miasto, lub też do stacji Podgórze-Bonarka.

Piękną mowę Spasowicza, wygłoszoną przy odsłonięciu pomnika Słowackiego w Miłosławiu podaje wczorajszy *Czas* w brzmieniu dosłownem.

Wielkie organy w kościele Marjackim, jak nas objaśniono, zbudował sławny organmistrz polski Ziernicki w połowie XVIII wieku, a w trzecim dziesiątku bieżącego wieku rekonstruował je organmistrz Sapalski. Podczas ostatniej restauracji kościoła w roku 1891 rozebrał te organy p. Śliwiński, a po odmalowaniu kościoła napowrót ustawił, wystroił i dwa głosy dorobił. Małe organy umieszczone w prezbiterjum z lewej strony, również zbudowane są przez Ziernickiego i noszą datę 1745 r.

Sławne na całą Galicję organy w Leżajsku również mają być dziełem Ziernickiego.

Intronizacja ks. biskupa Szeptyckiego odbędzie się w Stanisławowie jutro we środę 20 b. m. Uroczyste przyjęcie odbędzie się na dworcu o godzinie 6 wieczorem wobec przedstawicieli władz, kapituły i burmistrza.

Dodajemy tu kilka szczegółów bjograficznych o osobie nowego, młodego biskupa. Ks. biskup dr Andrzej Aleksander hr. Szeptycki, syn posła sejmowego i marszałka powiatu jaworowskiego hr. Jana Szeptyckiego z Przyłbic i Zofji, córki ś. p. Aleksandra Fredry, słynnego komedjopisarza, urodził się 29 lipca 1865 roku. Po odbyciu studjów prawniczych w Krakowie, wstąpił do zakonu OO. Bazyljanów, którego reformę właśnie w r. 1884 przeprowadzono. Studia teologiczne odbył ks. biskup Szeptycki u OO. Jezuitów, zdał doktorat teologji, a po wyświęceniu poruczono mu arcyważny urząd magistra nowicjuszów bazyljańskich w Dobromilu. Następnie wybrany został superiorem monasteru bazyljańskiego we Lwowie, a w lecie roku zeszłego powołano go na posadę profesora teologji w zakładzie Bazyljanów w Krystynopolu, którą zamienił na stanisławowski tron biskupi.

Tow. muzyczne we Lwowie. Wczoraj zebrał się wydział lwowskiego Towarzystwa muzycznego na posiedzenie, na którem miano rozpatrzeć nadesłane podania o posadę dyrektora Towarzystwa. Przewodniczył prezes ks. Lubomirski, a z ramienia Wydziału krajowego obecnym był na posiedzeniu radca pan Wereszczyński. Przewodniczący podał na wstępie do wiadomości, że otrzymał petycję pod adresem Wydziału, zaopatrzoną w blisko 2000 podpisów, w znacznej części członków wspierających Towarzystwo, a domagającą się, by posadę dyrektora nadano prof. Melcerowi. Następnie przystąpiono do sprawozdania o nadeszłych podaniach o tę posadę. Ogółem wpłynęło ich 31, w tem zaś tylko cztery, pochodzące od Polaków. Te przeto cztery, jako odpowiadające zupełnie warunkom konkursu, będą wzięte w rachubę; zanim jednak wydział wyda swą decyzję, zasięgnie w tej sprawie opinji grona nauczycielskiego Towarzystwa muzycznego. Definitywne załatwienie wakansu nastąpić ma jeszcze w bieżącym tygodniu.

Szkoła handlowa we Lwowie. Dzisiejsza *Gazeta lwowska* ogłasza w części urzędowej zatwierdzenie szkoły handlowej we Lwowie, oraz jej statut. Tymczasowe kierownictwo powierzono p. Pawłowskiemu, prof. szkoły przemysłowej w Czerniowcach. Szkoła otwarta zostanie 1 października b. r.

Dzienniki lwowskie podają dziś dosłowny tekst skargi, wniesionej przeciw Spółce wydawniczej *Słowa polskiego* przez Gal. Kasę Oszczędności. Pretensje Kasy dotyczą kwot: 58.609 złr. 46 ct., 57.516 złr. 13 ct., 58 609 złr. 47 ct., 57 516 złr. 14 ct. razem wynoszą 232.551 złr. 20 ct. Termin do rozprawy wyznaczono na 4 października 1899 r. na godz. 9 rano.

Okropne nieszczęście dotknęło państwa Wolańskich w Borysławiu. Synowie ich Leon 7-letni i Józef 12-letni wybrali się dnia 3 b. m. ze strzelbą do lasu na dzikie gołębie. Nie upolowawszy nic, wracali do domu, a spostrzegłszy gołębia na dachu domu Blocha, zapalili się malcy tak, że Leon wylazł na dach z zamiarem pochwycenia go, a Józef niecierpliwiąc się na dole, wystrzelił do gołębia, ale tak nieszczęśliwie, iż cały nabój śrutu trafił Leona w twarz i wraz z zębami i językiem utkwił mu w mózgu. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców gdy im przyniesiono do domu nieżywego syna, zabitego przez własnego brata.

Towarzystwo Kółek rolniczych w Tarnobrzegu przysyła nam następujący komunikat: „Mamy zaszczyt oznajmić, iż Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych, na posiedzeniu w dniu 8 sierpnia b. r. postanowił urządzić w dniu 28 września w gminie Wielowsi w starym budynku szkolnym i na placu przed szkołą Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych, w połączeniu z powiatową wystawą przemysłowo-rolniczą i premjowaniem bydła, ponieważ wystawa ma na celu podniesienie rolnictwa, ogrodnictwa, handlu, przemysłu i hodowli bydła.

Program rzeczonej wystawy ma być następujący: a) Nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym, które ofiarował urządzić miejscowy proboszcz ks. kanonik Ciechanowicz; b) powitanie Zjazdu przez przewodniczącego komitetu i gospodarza w lokalu wystawy; c) zwiedzanie wystawy; d) premjowanie bydła; e) ogłoszenie premji za wyroby i produkty; f) posiedzenie Zjazdu pod przewodnictwem prezesa zarządu powiatowego i odczyty, ewentualnie przemówienia i obrady. Upraszamy przeto uprzejmie o jak najgorętsze zachęcenie każdego, który na polu produkcji rolniczej lub przemysłu i rękodzielnictwa się odznacza do obesłania swymi produktami rzeczonej wystawy.

Zaznaczamy, że na wystawę wstęp wolny dla wszystkich i że przyjmowane będą na takową wszelkiego gatunku ziemiopłody, dalej owoce, miód, wyroby przemysłowe i rękodzielnicze, jak z dziedziny rzeźbiarstwa, tkactwa, koszykarstwa, garncarstwa, i t. p. tudzież premjowane będzie dopędzone bydło dobrze odżywione i rasowe, a także drób z wyłączeniem jednak trzody chlewnej. Każdy przedmiot winien być oznaczony kartką z napisem nazwiska właściciela, miejscowości i ceny. Za wystawione przedmioty udzielane będą premje w gotówce, listy pochwalne i zakupione przez komitet wyroby przemysłowe i drzewka owocowe. W końcu nadmieniamy, że zaraz po wystawie każdy obowiązany będzie zabrać sobie swoje przedmioty o ile sprzedane nie zostały. Każdy zaś, kto zamierza na wystawę swój wyrób przesłać, winien donieść o tem naprzód przewodniczącemu komitetu wystawy ks. kanonikowi Ciechanowiczowi. W końcu upraszamy uprzejmie o współudział w pomienionej wystawie i poparcie tejże ze swej strony“.

Samobójstwo w Przeworsku. Kasjer budowy kolei Przeworsk-Rozwadów, nazwiskiem Heller, zginął wczoraj w Przeworsku pod kołami pociągu osobowego nr. 14, tuż po wyjeździe pociągu ze stacji ku Rzeszowu. Zauważył to konduktor, znajdujący się w ostatnim wozie, a więc w chwili, gdy cały pociąg przeszedł już przez miejsce wypadku. Pociąg zatrzymano. Zwłoki były przecięte na troje, głowa, tułów i nogi osobno, jakoby przekrojone tępem narzędziem. Wnoszą z tego, iż Heller rzucił, a względnie ułożył się sam na szynach i oczekiwał nadejścia pociągu. Pociąg zaledwie ruszył z miejsca, służba pociągowa była zajęta zwykłą w takiej chwili manipulacją z biletami i t. p.; dlatego zapewne nikt nie zauważył Hellera. Tak samo z robotników, zajętych przy budowie, nikt nie zauważył nic podejrzanego. Przypuszczają stąd, iż Heller dokładnie plan samobójstwa ułożył i nagle z ukrycia za mostkiem wyskoczył. Zwłoki złożono nad brzegiem toru i nakryto płótnem, aż do przybycia komisji. Powstało zbiegowisko robotników i z cukrowni pobliskiej, które zwolna urzędnicy rozproszyli. Przypuszczają, iż przyczyną samobójstwa były **b r a k i w k a s i e**. Heller miał onegdaj przegrać w karty znaczniejszą sumę.

Z Buczacza piszą do nas: „Staraniem komitetu budowy kościoła w Kościatynie, który zawiązał się za inicjatywą p. Włodzimierza Gniewosza, odbył się tu w niedzielę 17 b. m. w sali „Sokoła“ wieczorek sceniczno-muzykalny z następującym programem: 1) „Takie to one wszystkie“, komedja Ch. Narveya; 2) Koncert z utworów Szopena i Galla; 3) „Złoty cielec“, komedja St. Dobrzańskiego; 4) „Pierwszy bal“, komedja Z. Przybylskiego. Zarówno interesujący program jak i staranne wykonanie jego przyczyniły się do tego, że liczne grono osób obecnych bardzo miłe z wieczoru tego wyniosło wspomnienie. Na czele komitetu tego, który bardzo energicznie krząta się około uzbierania funduszów na budowę nowego kościoła, która już jest w pełnym toku, stoją: dr Czesław Niewiadomski, starosta w Buczaczu i p. Józef Wolgner, właściciel dóbr Komarówka“.

Maurycy Jokai, sławny powieściopisarz węgierski, ożenił się przed kilku dniami mimo swych 75 lat z 23 letnią aktorką, żydówką Bella Nagy. Ślub cywilny odbył się w tajemnicy nawet przed rodziną i najbliższymi znajomymi sędziwego pisarza, poczem młoda para udała się w podróż poślubną do Włoch.

Hic mulier. Gdy mówi się kiedy o kobiecie, iż jest pociągającą, ma to znaczyć zwykle, że jest piękną. Nie zawsze jednak tak bywa, gdyż i brzydkie umieją nierzadko czarować mężczyzn w całem tego słowa znaczeniu. Jedną właśnie z takich, a jednocześnie najbrzydszą zapewnie, z widzianych kiedy kobiet, była zmarła niedawno w pewnem więzieniu węgierskiem, przywódczyni jednej z band rozbójniczych. Twarz jej była poprostu odrażającą, ale zato wiele powabu posiadała jej imponująca figura i głos niezwykle melodyjny. Piękny, słodki i przyjemny głos zdawał się wprost nienależeć do wielkiej i brzydkiej damy, która swym charakterem i powierzchownością więcej podobna była do mężczyzny. Swego czasu wyszła za mąż za najstraszniejszego w okolicy bandytę, dlatego tylko, aby mieć raz możność prowadzić życie dzikie i surowe. Czuła się zdolną do każdej zbrodni, a jak wieść niesie, zabiła swego męża własnoręcznie, zostawszy zaś potem przywódczynią bandy, posiadała serca trzydziestu swoich podwładnych, gotowych dla niej narazić życie i przenieść wszelkie męki. Była jednak dla nich bezlitośną i ośmiu z nich, widząc, że ich uczucia pozostaną na zawsze bez wzajemności, pozbawiło się życia własnoręcznie, trzech zaś innych urządziło pomiędzy sobą rodzaj turnieju, którego zwycięzca powinien otrzymać jej względy, jako nagrodę. Dwóch poległo na miejscu, trzeci wyszedł z walki kaleką, a scenie przyglądała się „piękna“ zupełnie spokojnie. Pięciu miała mężów i wszyscy zmarli nagłą śmiercią.

Sabinki XIX wieku. Z Sydney donoszą: Niedawno temu angielski „Mildura“ wraz z krzyżowcem francuskim „Eure“ otrzymał od konsula w Sydney rozkaz udania się do jednej z wysp nowohebrydzkich, w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania gubernatora jednej z tych wysp, Europejczyka.

Okazało się, iż rzeczywiście gubernator wyspy Aoba, poniósł śmierć z ręki tubylców, w warunkach jednak wyjątkowych, które rozpaczliwy krok mieszkańców wyspy w znacznej mierze usprawiedliwiały. W początku b. m. zginęła córka kacyka Omuo, piękność 16-letnia, a wraz z nią znikło bez śladu 18 młodych dziewcząt tego samego szczepu.

Ojcowie zaginionych udali się do gubernatora wyspy, Dunkana, a gdy ten odmówił im wskazówek i poparcia, uderzeniami siekiery położyli go trupem na miejscu. Sprowadzeni na pokład „Mildury“, krajowcy wyjaśnili kapitanowi Leath, iż porwania dziewcząt dokonał parowiec francuski „Port Despoites“, który odpłynął w stronę wyspy Segun, gdzie miał

pozostać przez czas jakiś na kotwicy z powodu konieczności naprawienia masztów. Kapitan „Mildury“ puścił się natychmiast w drogę, a dowiedziawszy się w Seguu, iż „Port Despointes“ wypłynął poprzedniego dnia na pełne morze, rozpoczął za statkiem francuskim pogoń.

Po kilku godzinach ujrzano goniony parowiec, który, dostrzegłszy krzyżowiec angielski, zaczął sz. bko uciekać. Kilka kul puszczonych z dział angielskich, dało poznać okrętowi francuskiemu, iż z niebezpiecznym przeciwnikiem ma do czynienia, wywiesił przeto flagę i stanął.

Dokonana przez marynarzy angielskich rewizja na pokładzie „Port Despointes“ dowiodła, iż mieszkańcy wyspy Aoba, mieli rację: w kajutach okrętu znaleziono piękną córę kacyka Omno i jej 18 towarzyszek, wszystkie... szczęśliwe i bardzo ze swego losu zadowolone.

Kapitan okrętu francuskiego, Conillard, zeznał, iż nie widzi w fakcie porwania nic nadzwyczajnego, wszystkie bowiem okręty kupieckie co rok zaopatrują się w ten sposób w towarzyszki podróży na wyspach Nowohebrydzkich.

Kapitan Leak oznajmił oficerom statku francuskiego, że są aresztowani, i że mają pod opieką „Mildury“ powrócić do Sydney, gdzie stawieni będą przed sądem pod zarzutem porwania dziewcząt z wyspy, pozostającej pod protektoratem państw europejskich. Droga wypadła koło wyspy Aoba, kapitan okrętu angielskiego zabrał się do wysadzenia porwanych „dziewic“ na ląd. Tu jednak porwane „Sabinki“ założyły protest, oświadczywszy, iż są bardzo ze swego losu zadowolone i bynajmniej nie pragną powrotu pod rodzinne strzechy. Doszło do tego, iż dziewczęta musiano gwałtem na ląd wysadzić, przy akompaniamencie żałosnego płaczu i lamentu porwanych panien.

Ostatecznie pozostawiono „Sabinki“ na Aoba, okręt zaś angielski konwojował dalej wzięty w niewolę okręt francuski. Prawdopodobnie sąd w Sydney uzna „zadowolenie“, przez porwane dziewczęta, za okoliczność łagodzącą i uwzględni ją przy ferowaniu wyroku.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Uczestnicy IV. zjazdu techników polskich w Krakowie złożyli z inicjatywy prezesa komitetu zjazdowego, p. Wincentego Wdowiszewskiego, na ręce p. Mieczysława Dąbrowskiego, dyrektora gazowni miejskiej w Krakowie, kwotę 615 złr. 22 ct. z przeznaczeniem na gimnazjum polskie w Cieszynie. Potwierdzając odbiór powyższej kwoty, poczuwa się podpisany zarząd do miłego obowiązku złożenia szanownym uczestnikom zjazdu za tak chętne i hojne poparcie naszego kresowego zakładu najserdeczniejszego podziękowania. *Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.*

Powodzie. Z Wiednia donoszą: Niebezpieczeństwo wylewu Dunaju przestało być groźnem, jakkolwiek poziom wody wynosił 567 ctm. ponad normalny stan. Plac wyścigowy we Freudenau zalała częściowo woda, tak iż wpłynęło to znacznie na przebieg wyścigów. Dalsze wyścigi zostały odłożone. Do miejsc zagrożonych wysłano pionierów z pontonami.

Wogóle woda zwolna opada. Jedynie nadzwyczajnym środkom zaradczym zawdzięczać należy, że katastrofa nie przybrała tego roku tak szerokich rozmiarów jak w r. 1897, aczkolwiek maksymalny stan wody był przy tegorocznej powodzi znacznie wyższy niż przed dwoma laty. I dziś Dunaj ciągle jeszcze rozlany. Na wielkich mostach gromadzą się tłumy ciekawych wpatrzone w rwące fale rzeki. Wczoraj wieczór zdarzyły się dwa wypadki samobójstwa. Z grobli kolejowej koło Nussdorf wskoczył jakiś biedak do Dunaju, drugi około ajentury okrętowej też w Nussdorfie utopił się. Naturalnie, że wobec rozszalałego niemal żywiołu, nie można było nawet myśleć o ratowaniu ich z rwącej rzeki.

Z Salcburga nadchodzi wiadomość, że wody Salzy poczęły znowu zwolna przybierać, a to skutkiem ponownego deszczu. Powódź wyrządziła w wielu gminach księstwa salcburskiego ogromne szkody na polach, w komunikacji i budynkach. Kilku ludzi utonęło. Dnia 14 b. m. wykoleił się pod Hochfilzen skutkiem podmulenia nasypu pociąg osobowy. Maszynista ciężko ranny, a trzech podróżnych i trzech konduktorów lekko. W pobliżu miejsca katastrofy znaleziono zwłoki nieznanego człowieka.

Również i z Gmunden donoszą, że od wczoraj wieczór znowu pada deszcz. Obawiają się, by nie wznowiło się niebezpieczeństwo powodzi.

HUMOR

Z pamiętnika pensjonarki.

Na cmentarzu, w noc ponurą
Płakał facet na jej grobie;
Rozżalony, zrozpaczony,
W same skronie strzelił sobie.

*

Jego wierny pies przyleciał
I nad stratą pana wyje
Tak żałośnie i tak długo,
Że aż odwył sobie szyję.

Czego ci szczerze życzy
przyjaciółka Jadwiga.

— Idź no, Stasiu, zobacz, co się stało z tatusiem, że nie wraca tak długo z kąpieli... Jestem niespokojna!...

— To — nic, mamusiu!... Ja widziałem.. Tatuś spotkał w kąpieli dwóch znajomych panów, poszli do łazienki, rozebrali się — i teraz... tam grają w winta!

Położenie wewnętrzne.

Wychodzący w Wiedniu *Petit Journal*, redagowany przez St. Koźmiana, zapowiada, że zwołana na 24 b. m. konferencja przywódców stronnictw w biurze prezydenta Fuchsa, jest wstępem do zmiany gabinetu i systemu. Na razie utworzonoby przejściowe ministerstwo urzędnicze, pod przewodnictwem Bylandt Rheidta, najnienawistniej usposobionego dla Słowian członka dzisiejszego gabinetu. Ostatecznie jednak powierzy cesarz utworzenie nowego gabinetu ambasadorowi baronowi Aehrenthalowi, przedstawicielowi niemieckiej większej własności.

Przyszłego prezesa gabinetu charakteryzuje p. Koźmian w słowach następujących: „Będąc wykształconym dyplomatą, człowiekiem fachowym, rutynowanym, baron Aehrenthal stanąłby u steru z zapędami energji i powziętem z góry postanowieniem kroczenia w kierunku wręcz przeciwnym temu, jakim posuwano się w ostatnich czasach. Był bardzo długi czas Benjaminkiem hr. Kalnoky'ego i został mu wiernym. Baron Aehrenthal towarzyszył swemu szefowi w jego sławnych pielgrzymkach do Wardzyna i Friedrichsruhe. Opowiadano wówczas, że jeśli hr. Kalnoky wydawał się bardzo małym wobec ks. Bismarka, to baron Aehrenthal, choć znacznie wyższy wzrostem, był po prostu zdruzgotany przez swą admiracyę dla kanclerza. W chwili upadku Kalnoky'ego, spowodowanego konfliktem z bar. Banffym w sprawie nuncjusza Agliardiego, baron Aehrenthal zredagował ową ostrą i cierpką notę, skierowaną przeciwko prezydentowi ministrów węgierskich, a wydrukowaną w *Polit. Corresp.*, po której hr. Kalnoky opuścił pałac przy „Ballplatz“. Baron Aehrenthal byłby przedstawicielem żywiołu niemieckiego, a może nawet prądu, zwróconego przeciwko Czechom. Pielgrzymki, odbyte przez niego do Wardzyna i Friedrichsruhe, wzmocniły prawdopodobnie jego uczucia germańskie.“

Ostatecznie taki obrót rzeczy nie może się podobać nawet p. St. Koźmianowi, to też pisze on: „Nie ma większości bez Koła polskiego. Otóż Polacy znaleźliby się naraz w bardzo opłakanem położeniu. Jako stronnictwo państwowe, zapewne przystąpiliby do opozycji z niechęcią i nie posunęliby się nigdy aż do obstrukcji, ani też do odmowy wyboru delegacyj, lecz nie mogliby opuścić Czechów bez poświęcenia swych najwyższych interesów przyszłości, jako narodu, i bez ściągnięcia na siebie hańby odstępstwa, które ze stanowiska zapatrywania oportunistycznego nie przyniosłoby im żadnej korzyści. Obstrukcja przeniosłaby się z lewicy na prawicę i znalazłaby się w tych samych warunkach, w jakich znajduje się na lewicy; cała prawica nie brałaby w niej udziału, lecz tolerowałaby ją i zachowywałaby w stosunku do niej życzliwą neutralność. Oto dlaczego gabinet Aehrenthala, czyli gabinet wielkiej własności niemieckiej, nawet gdyby był podszyty stronnictwem katolickiem, byłby niczem więcej, jak tylko jedną jeszcze próbą, z tymi samymi złymi widokami powodzenia, jakie miały poprzednie eksperymenty“.

Sobotnia konferencja czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych powzięła szereg ważnych uchwał. Z powodu braku miejsca w dzienniku, wywołanego obszernemi sprawozdaniami z procesu w Kutnej Horze, nie mogliśmy ich ogłosić już wczoraj. Czynimy to dzisiaj, zwracając uwagę na doniosłość tych uchwał.

1) Kollegjum czeskich posłów do parlamentu i do Sejmu obstaje także nadal przy prawno-państwowym, narodowym i politycznym programie czeskiego ludu. Przywrócenie prawno państwowego stanowiska korony czeskiej, zupełne językowe równouprawnienie we wszystkich krajach czeskich, jakoteż zaprowadzenie rodzimych instytucyj i urządzeń pozostaje także nadal celem polityki posłów czeskich. W urzeczywistnieniu tego programu spoczywa nietylko możliwość zadowolnienia czeskiego ludu, lecz w obecnych stosunkach, więcej niż kiedykolwiek, także silna rękojmia utrzymania całości i potęgi zagrożonej przez wielko-niemieckie agitacje monarchji.

2) Kollegjum posłów czeskich ubolewa nad obecnymi stosunkami publicznymi, są one bowiem przeszkodą w politycznym, ekonomicznym i socjalnym rozwoju ludu. Czescy posłowie wyrażają także teraz swoją gotowość podania pomocnej ręki dla sanacji ciężkiej choroby, jaką przebywa organizm państwowy, przypuszczając jednak zarazem z góry, że ku temu celowi wybrane będą odpowiednie środki, i że nie stanie się nic, coby było połączone z uszczerbkiem praw ludu czeskiego.

3) Za takie odpowiednie środki uważa kollegjum posłów czeskich: a) Przekształcenie obecnego gabinetu na rząd parlamentarny, któryby oparł się na autonomicznej większości. b) Silne i energiczne postanowienie administracji państwowej, aby we wszystkich dziedzinach wykonywać pełną sprawiedliwość wobec wszystkich ludów, a usunąć niezmiennie wykonywaną nierówność w przeprowadzaniu ustaw na niekorzyść ludów słowiańskich. c) Świadome celu i systematyczne dążenie rządu, zmierzające do tego, aby stosunki konstytucyjne oprzeć ponownie na podwalinie narodowej i obywatelskiej równości, jakoteż na rozszerzaniu autonomji królestw i krajów, zarówno w administracji, jak ustawodawstwie.

4) Czescy posłowie wyrażają i teraz, podobnie jak przedtem, swoją gotowość do poparcia próby ostatecznego usunięcia narodowych i językowych sporów, jeśli w drodze dobrowolnego porozumienia między obu ludami znalezioną będzie słuszna formuła pojednania. Nie mogą jednak nie odeprzeć tego planu, aby za pomocą uszczuplenia naszych politycznych i narodowych praw, a nawet, co więcej, aby przez zaprowadzenie języka niemieckiego, jako języka państwowego w jakiejkolwiek formie, zaspokoić bezprawną i gwałty czyniącą obstrukcję. Czescy posłowie uważają przeciwnie każdą tego rodzaju próbę za ustępstwo władzy państwowej przed bezprawiem, przed gwałtem i przed jawnym buntem. Czescy posłowie mają silne postanowienie zwalczać z całą stanowczością każdą niesłuszność, każdą niesprawiedliwość, każdą nierówność, i żądają z największym naciskiem, aby rząd jedynie i wyłącznie przez ściśle przeprowadzenie ustaw, przez bezwarunkowe strzeżenie równego prawa wszystkich ludów, jako też przez skuteczną ochronę wolności i bytu czeskich mniejszości, — położył silną tamę wielko niemieckiej agitacji, która nietylko zwrócona jest przeciwko prawom czeskiego ludu, lecz także przeciw warunkom życia i spokojnego rozwoju państwa.

5) W obecnych chwiejnych stosunkach politycznych uważają posłowie czescy ugrupowanie stronnictw prawicy na podstawie programu, zawartego w projekcie adresowym większości, jako jedyną ostoję reprezentowanych w niej ludów i stronnictw i jako organizację, która zdolna byłaby umożliwić słuszny rozwój stosunków publicznych, naturalnie w przypuszczeniu, że prawica czynami objawi swą wolę, iż chce programowi temu zapewnić powagę i wykonanie.

6) Posłowie czescy nie mogą zataić, że wśród czeskiego ludu zapanowało z powodu obecnych stosunków publicznych głębokie niezadowolenie i rozgoryczenie, i że u rządu nie znaleźli silnej decyzji wypełnienia słusznych roszczeń i usunięcia niesprawiedliwości, jakie znosić są zmuszeni. Zastrzegając sobie tak, jak przedtem, wolną rękę, oświadczają posłowie czescy, że swoje taktyczne postępowanie zastosują do dalszego rozwoju spraw politycznych i że we wszystkich swoich krokach kierować się będą wyłącznie i niezależnie tylko interesami swojego ludu. Ze względu na obecne niejasne i niepewne położenie polecają komitetowi wykonawczemu i komisji parlamentarnej, aby po wysłuchaniu innych partyj prawicy powzięli decyzje i aby o nich kollegjum poselskiemu, a ewentualnie kollegjum krajowych mężów zaufania złożyli sprawozdanie, oraz przedłożyli odnośne wnioski.

Sąd nad spiskowcami we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 19 września. Wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu zgromadził się senat francuski w pałacu Luxemburskim i ukonstytuował się jako trybunał stanu, który ma sądzić osoby, oskarżone o spisek przeciw Rzeczypospolitej. Zwołanie senatu, jako trybunału stanu, nastąpiło na podstawie ustawy z d. 16 lipca 1875 o organizacji senatu. Od tego czasu raz jeden tylko fungował senat, jako trybunał stanu, gdy sądził sprawę jenerała Boulangera, Dillona i Rocheforta.

Oskarżonych jest dwudziestu dwóch. (Nazwiska ich wyliczone były w jednym z ostatnich listów z Paryża. *Przyp. Red.*). Sędzia śledczy Fabre podzielił ich na trzy grupy.

Pierwszą grupę stanowi Deroulède wraz z członkami Ligi patrjotów. Drugą grupę oblężony w forcie Chabrol Juljusz Guerin wraz z członkami Ligi antysemitów. Trzecią grupę sekretarz księcia Orleańskiego, Andrzej Buffet i członkowie komitetów rojalistycznych.

Przewodniczy senatowi prezydent Fallières. Spełniający funkcje jeneralnego prokuratora. Ber-

nard odczytuje akt oskarżenia. Akt oskarżenia twierdzi, że jakkolwiek cele Derouleda i cele monarchistów były inne, to jednak obie partje zmierzały do obalenia dzisiejszej Republiki. Pośrednikiem pomiędzy monarchistami a Dérouledem był prezes Ligi młodzieży antysemickiej, Dubuc.

Schwytano korespondencję Dubuca, w której jest wprost mowa o zamachu stanu. Nadto schwytano korespondencję Buffeta z księciem Orleańskim. Czyny zaczęły się, zdaniem aktu oskarżenia, wywołaniem bezrobocia robotników ziemnych w r. 1898. Dnia 23 stycznia 1899 książę Orleański, otrzymawszy depesze od Buffeta, przybył do Brukseli. Dnia 25 stycznia odwiedził księcia Orleańskiego Juljusz Guerin. Dnia 23 lutego usiłował Déroulede poprowadzić jenerała Rogeta do pałacu Elizejskiego. Akt oskarżenia twierdzi, że dnia 1 czerwca Buffet powołuje znowu księcia Orleańskiego, wkrótce potem bar. Christiani poduosi laskę na prezydenta Republiki.

Oskarżenie zastanawia się także nad mową Derouleda, wypowiedzianą w St. Cloud, w której zapowiadał bliską chwilę czynu i rozlew krwi. Cały akt oskarżenia jest bardzo słabo zbudowany i nieslychanie naciągnięty.

W posiedzeniu wzięło udział 123 senatorów. Oskarżeni zażądali, aby sobie mogli wziąć adwokatów, jako obrońców. Senat zadecyduje o tem na tajnem posiedzeniu.

Wojna angielsko-transwaalska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Londyn 18 września. **Nadeszła odpowiedź prezydenta Transwaalu, Krügera, która brzmi stanowczo odmownie na angielskie „ultimatum“. Wybuch wojny jest zatem nieunikniony. Utrzymują jednak, że Chamberlain wystosuje jeszcze jedno „ultimatum“. Uważają tu za rzecz pewną, że Krüger działa z namowy cesarza Wilhelma.**

Londyn 19 września. Odpowiedź Transwaalu na depeszę Chamberlaina z 12 b. m. ubolewa, że Anglja wystąpiła z całkowicie nowemi propozycjami. Odrzucone propozycje Transwaalu były wynikiem inicjatywy angielskiego przedstawiciela i uczynione zostały w dobrej wierze. Rząd transwaalski pragnął przy poparciu angielskiego ajenta położyć kres naprężeniu. Widział on, jak trudno mu będzie uzyskać zatwierdzenie ciała prawodawczego Transwaalu dla czynionych przez siebie propozycyj, ale ośmielił się je uczynić z powodu szczerego pragnienia pokoju i dlatego, ponieważ Chamberlain zapewniał, że ewentualne propozycje nie będą uważane za odrzucenie propozycyj angielskich, lecz będą zbadane według ich rzeczowej wartości. Rząd Transwaalu powtarza, iż zgadza się na proponowaną wspólną komisję, nie może jednak pojąć, dlaczego Anglja z góry wyklucza nadanie uitländerom prawa wyborczego po siedmiu latach.

Byłoby nieporozumieniem, gdyby Anglja przypuszczała, że rząd transwaalski gotów jest przedłożyć „raadowi“ do bezwarunkowego zatwierdzenia obecne żądania Anglji: nadania Uitländerom prawa wyborczego po pięcioletnim pobycie i odstąpienia im czwartej części w „raadzie“. Rząd Transwaalu nie byłby nie skłonny zgodzić się na proponowaną konferencję niezależnie od wspólnej komisji, jest jednak pewna trudność; przyjęcie tego projektu musi być mianowicie zależnem od tego, aby ułożone zostały przedtem warunki, stanowiące granice tego, coby rząd był w stanie przedłożyć „raadowi“. Rząd z naciskiem pragnie, aby sprawa została załatwiona sądem rozjemczym i przyjąłby taki obrót rzeczy z radością, ponieważ jest silnie zdecydowany dotrzymać warunków konwencji z r. 1884. Depesza kończy się wyrazami nadziei, że rząd angielski jeszcze raz rzeczy zbada i nie będzie czynił żadnych dalszych wywierających nacisk propozycyj, lecz wytrwa przy pierwotnym projekcie wspólnej komisji.

Dzienniki angielskie stwierdzają, że ta odpowiedź jest negatywna i że zamyka drzwi do wszelkich dalszych pokojowych rokowań. *Times* woła, że naród domaga się od ministrów, aby się ani chwili nie wahali i nie oglądali po za siebie. Rząd, przyłożywszy raz rękę do pługa, musi iść naprzód! *Rada gabinetu zbierze się w tych dniach i postanowi zapewne zwołanie parlamentu. Wystosowane będzie do Transwaalu jeszcze jedno ultimatum z daleko idącemi żądaniami i z kilkodniowym terminem, poczem rozlegnie się huk dział.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 18 września. W Poturzycach pod Sokalem zmarł dziś Włodzimierz hr. Dzieduszycki, członek Izby panów. (Zmarły urodził się w roku 1825, brał czynny i żywy udział w życiu publicznem; od r. 1876 do 1878 był marszałkiem krajowym Galicji. W r. 1877 był prezesem i głównym organizatorem wystawy krajowej we Lwowie; w r. 1887 mianowany został tajnym radcą, oraz dożywotnim członkiem Izby Panów. Kosztem jego utworzone Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, które w r. 1880 ofiarował krajowi z okazji pobytu cesarza. Zmarły wydał wiele prac z dziedziny ekonomji, przemysłu i rolnictwa; w ostatnich czasach ogłosił konkurs na opisy etnograficzne galicyjskich powiatów, który wydał obfity plon. *Przyp. Red.)*

Wiedeń 18 września. Dzisiejszy dziennik rozporządzeń dla armji ogłasza dymisję pułkownika Schneidra, byłego *attaché* ambasady austjacko-węgierskiej w Paryżu. Jako powód dymisji podane są względy na zdrowie. Po upływie wojskowego urlopu przejdzie pułkownik Schneider w stan nieczynny.

Wiadomo, że pułkownik Schneider skompromitował się w sprawie Dreyfusa, zaprzeczając na życzenie żydów, autentyczności własnego raportu, co potem odwoływać musiał. Zwraca uwagę, że obecnie żadne z państw trójprzymierza niema swego *attaché* w Paryżu. — Od czasu dymisji Schwarzkoppena i Pannizardiego, ani Włochy, ani Niemcy nie uznały za stosowne zamianować swoich następców.

Wiedeń 18 września. *Neue Freie Presse* twierdzi, że konferencja dra Fuchsa jest martwo-narodzonem dzieckiem. Z Pragi donoszą, że na zebraniu posłów czeskich pojawił się tylko jeden wniosek, aby posłowie nie brali w tej konferencji udziału, a to dlatego, że roztrząsaną ma być na tej konferencji kwestja państwowego języka niemieckiego. Ostatecznie oświadczyła się większość za obesłaniem konferencji.

Grac 18 września. Umarł tu dr Michał Borysikiewicz, głośny okulista, rodem z Białobożnicy w powiecie czortkowskim. Liczył lat 50.

Celowiec 18 września. *Cesarz Franciszek Józef, który tu bawi z powodu manewrów, przyjmował wybitne osobistości z miasta. Między innymi przybył na audjencję poseł niemiecki z Villach, członek niemieckiej partji ludowej, kupiec Karol Ghon. Ghon przedstawiając się cesarzowi, oświadczył, że należy do opozycji. Cesarz odrzekł na to: „Ich hoffe es, dass wir doch einmal zusammen kommen werden“. (Spodziewam się, że się raz przecie zejdziemy). Słowa cesarza wywołały wielką sensację.*

Paryż 18 września. Jeden z aresztowanych w sobotę w nocy pod fortem Chabrol antysemitów jest synem b. komisarza policji. Aresztowany został w chwili, gdy szedł do apteki, by zaopatrzyć sobie ranę. Antysemici dali 4 strzały rewolwerowe. Policja odbyła rewizję w sąsiednich domach. Aresztowanych antysemitów uwolniono w sobotę wieczorem.

Turyn 18 września. Na dworcu kolejowym w Novi zderzył się wczoraj rano pociąg osobowy, jadący do Medjolanu, z dwiema lokomotywami. Jeden podróżny zabity, dziesięć osób rannych.

Hamburg 18 września. Aresztowano tu prokurzystów bankowych, żydów D i t t m e r a i T a u b e r t a, z powodu popełnionego przez nich sprzeniewierzenia 300.000 marek.

Belgrad 18 września. Świadek Milan Wukaszynowicz, podporucznik piechoty zeznaje, że chciał wstąpić do armji czarnogórskiej. Prosił Tajsicza o poparcie, wiedząc, że ma wpływy u księcia. Tajsicz wyrobił mu audjencję i radził, by przed Nikitą mówić źle o królu Milanie. Podczas audjencji Tajsicz rządził się w pałacu księcia Czarnogórskiego jak u siebie. Później świadek pojechał do Petersburga, a Tajsicz radził mu i tam mówić źle o Milanie. Świadek nabrał przekonania, że Tajsicz chce zamordować Milana, więc opowiedział mu to wszystko jako przestrogę.

Świadek Milojevič na tajnem posiedzeniu miał złożyć sensacyjne zeznania o szczegółach udziału księcia Nikity w spisku.

Kutna Hora 19 września. Adwokat Auredniczek zgłosił do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi, wydanemu na rytualnego mordercę Leopolda Hilsnera.

Wiedeń 19 września. Hr. Thun odbył dłuższą konferencję z byłym ministrem Gautschem oraz z ambasadorem Deymem.

Kilonja 19 września. Przybywa tu car rosyjski, Mikołaj z małżonką i zabawi przez dwa dni u księżnej Henrykowej pruskiej, bratowej cesarza Wilhelma. Następnie rosyjska para monarsza uda się na czterotygodniowy pobyt do Darmstadtu. Z Darmstadtu car pojedzie do Skierniewic, gdzie się odbędą wielkie polowania.

Belgrad 19 września. W procesie spiskowców prokurator Simicz utrzymuje w całej pełni oskarżenie przeciwko wszystkim spiskowcom i twierdzi, że wina ich została udowodniona świadkami i dokumentami.

Na tajnem posiedzeniu miały być zeznane przez rządowych świadków skandaliczne szczegóły przeciw księciu Czarnogórskiemu. Wywołuje to ostre naprężenie stosunków pomiędzy Czarnogórą a Serbją.

Położenie w Belgradzie jest bardzo niepewne. Opinja publiczna domaga się wyjazdu Milana. Król się waha i dlatego polecił przedłużać proces, mimo iż mógłby się już dawno skończyć.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do wynajęcia zaraz
PIĘKNY LOKAL
całe I-sze ptro
w Rynku gł. Nr. 33,
odpowiedni na interes handlowy, bankowy, lub inne biuro i t. p., z osobnemi schodami i wchodem, urządzeniem gazowem. Wiadomość u właściciela **Podwale 14** part., lub w dziale ins. „Głosu Narodu“. 2754 6 0

English lady
gives lessons. 2827
Mme Udrycka, Basztowa 9.

Handel Korzenny
Fr. Leszczyńskiego w Tarnowie
poszukuje 2925
Młodego Pomocnika

Zarząd dóbr Bierzanowa
poleca do siewu:

Żyto „Petkuskie“ z oryginalnego siewu, sprowadzone w r. 1898 wprost z Petkus . po złr. 8·75
Żyto „Montańskie“ bardzo plenne . po złr. 8·50
Żyto „Triumph“ wyborne . . . . po złr. 8·50
Jęczmień zimowy . . . . po złr. 15·00

Wszystkie ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja kolejowa Bierzanów. — Worki po cenie własnego nakładu.

Szczególną uwagę zwracamy na zimowy jęczmień, który w najmniej sprzyjających warunkach wydał obecnie po 20 centnarów metrycznych z 1 morga. — Zalecamy próby w mniejszych ilościach, które wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Zamówienia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Bierzanowie.** — poczta i stacja loco. 2590 9 16

Woda Mineralna Naturalna
Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza
(Ondrzejowska)
najczystsza Szczawa alkaliczna
ze źródła „Marji Teresy“
od 200 lat znana, przewyższająca wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.
nadeszła ze świeżego czerpania 1899 r.
tylko do
Głównego Składu na Kraków:
ul. Jagiellońska l. 7.
Wysyłki **na prowincję koleją od 25-ciu Butelek** *odwrotnie.*

Nauczycielka
26-cio letnia, inteligentna i pracowita, **poszukuje** dla braku posagu i znajomości, na tej drodze **męża starszego** i na stanowisku. — Zgłoszenia pod: „NAUSYKAA“ do działu inserat. „Głosu Naroddu“ (za okazaniem kwitu ins.), do 22 t. m. 2908

Rutynowany AGRONOM
z 20 letnią praktyką, **poszukuje posady** Rządcy lub Ekonoma w większym skarbie, albo **folwarczku** około 100 mrg **do wydzierżawienia**. — Adres: **J. W.** poste restante DĘBICA. 2836 5 6

Informacje 2869
o handlu, przemyśle oraz wszelkie inne, tyczące się Wiednia i jego okolic, **udziela** piśmiennie w języku polskim, za nadesłaniem 35 ct. w markach pocztow.
J. HILKNER, Wien I, Kertnerstrasse 29, Th. 5.

Alf.: „Wędrowiec“ ma list na poczcie!
2967 ***Hilda.***

Przegranego bilardu poszukuje klub pocztowo-kolejowy w Rzeszowie. 2970 2

INTERES
z urządzeniem bazarowem, od kilkunastu lat istniejący, **a tylko jeden w Krakowie**, jest zaraz **do odstąpienia** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny około 1000 złr. — Bliższa wiadomość na miejscu, przy ul. św. Marka pod L. 8, part. 2960 1 3

Michał Igła
krawiec męski i damski, ul. Sławkowska L. 6 podejmuje się wszelkich obstalunków w zakres tego fachu wchodzących, tak z własnego jak i z powierzonego mu materjału. **Udziela lekcyj kroju,** według systemu wiedeńskiego, po przystępnych cenach. 2961 1 4

Uczeń
średniej szkoły rolniczej, kawaler lat 23, z kilkuletnią praktyką **poszukuje posady** jako rządca względnie zawiadowca folwarku. Turakiewicz w Niegowici p. Gdów. 2966 1 2

Panna inteligentna
władająca językiem niemieckim, **poszukuje miejsca kasjerki.** Na żądanie może złożyć kaucję. — Zgłoszenia dla **M. S.** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2962 1 3

Wykształcona panna
poszukuje posady zaraz do towarzystwa, wykształcona w śpiewie, grze na fortepianie oraz szyciu sukien, władająca językiem niemieckim i czeskim. — Łaskawe zgłoszenia pod adres.: **R. S. Schönbrunn**, p. rest. östor. schles 2963

Młody Pomocnik i Praktykant
zamiejscowi, **znajdą umieszczenie** w handlu
A. FRASSA
W KRAKOWIE. 2972

Towarzyszki życia
z posagiem 4—5.000 złr., w celu powiększenia interesu, **poszukuje handlowiec,** młody i przystojny, posiadający dobrze prosperujący interes, bez długu.

Listy serjo wraz z fotografją, jeżeli możliwe, uprasza do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod **K. R. 300.** Za dyskrecję i zwrot fotografji, ręczy się słowem honoru. 2974 1 1

L. 2187.
Licytacja.
Dnia 4-go października 1899 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1900 **paszy dla koni** a mianowicie:

39.000 kg. owsa
50.500 kg. siana
7.700 kg. słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych **w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.**

Wieliczka dnia 14 września 1899. 2968 1 3

Jabłka zimowe
wysyła w 5 klgr. koszykach starannie opakowane, franco po **1 złr. 50** ct., Dwór Mstów, poczta Jodłownik. 2964 1 2

Młody inteligentny człowiek
znający język niemiecki, rosyjski, **poszukuje zajęcia** w roli nauczyciela domowego, lub jakiego innego. Łaskawe zaofiarowania nadsyłać proszę: Wiedeń, Hauptpost, poste restante W. M. 450.

C. k. austrjackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5.30 „ „ osob. „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej**, kursuje od 25 czerwca do 30 września.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz.)
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**, ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·3[illegible] „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.
7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima, ma połącz.** w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, **u konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza. (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu). — 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi. 125/1 m.— Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 2761

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.